

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Binro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Ryuku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Ciesobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Inty	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
15. niedz.	D. Wstępna. Faust.	N. 4 po Boh. Hf.
16. pon.	Julianny P.	Isidora
17. wtór.	Konstancyi P.	Ahałtyi Muez.
18. środa	Suched. Flawiana	Wokudy Prep.

Od Redakcyi.

Z dnia dzisiejszym podpisując będzie „Gazeta Przemyska“ jako odpowiedzialny redaktor

pan Henryk Słotwiński.

Ustępującemu dotychczasowemu odpowiedzialnemu redaktorowi p. Józefowi Jarolimowi składają niniejszem współpracownicy *Gazety Przemyskiej* serdeczne podziękowanie za jego sumienną pracę, koleżeńską i dowodzący cywilnej odwagi, jakie złożył piastując ciężki urząd odpowiedzialnego redaktora pisma wychodzącego w Przemyślu, pisma stojącego po nad stronictwami i piszącego prawdę.

Przemyśl, 14. lutego 1891.

Współpracownicy Gazety Przemyskiej

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 14. lutego 1891.

Wiener Ztg. ogłasza, iż cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt do ustawy o organizacji służby sanitarnej w gminach.

Fremdenblatt ogłasza komunikat, zaprzeczający pogłoski, jakoby w kompetentnych sferach odezwał się głos, zapewniający, że Polacy popierać będą każdy rząd, choćby opierający się przeważnie na lewicy. Rzecz naturalna, że tak doniosłe przesilenie i wytworzona w następstwie jego sytuacja polityczna w wysokim stopniu interesuje kraj nasz, bo chodzi tu o żywe jego interesy narodowe i polityczne. Stąd też trudno się dziwić, że osoby, zajmujące się zbliska sprawami publicznymi, pragną dokładnie znać rozmaite fazy, przejścia i prądy, jakie się w tem przesileniu zaznaczyły, a względnie takowe spowodowały. Naturalnie, że w ten sposób stwo-

ronem jest najwzajemniejsze poie do rozmaitych pogłosek i kombinacji, które — krążąc z ust do ust — przybierają zawsze szersze rozmiary i szczegoly prawdziwe wiklają z nieprawdziwymi. Z nową edycją takich pogłosek wystąpiła *Wiener Allg. Ztg.*, której korespondent lwowski z rzekomo dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się, że „p. Dunajewski od początku zgadzał się, na rozwiązanie Rady państwa, ale zapropo-nował projekt ogłosić się mającego w urzędowej gazecie komunikatu, który zawierał stanowcze zapewnienie, że rząd także i nadal zamierza się opierać na wypróbowanej przez 12 lat większości. Następnie przedłożył hr. Schönborn swój projekt, którego autorem miał być Dr. Steinbach. Ten drugi projekt był znowu stanowczo ułożony na korzyść zblżenia się do lewicy. Gdy przy głosowaniu okazała się równość głosów, przerwał hr. Taaffe posiedzenie, aby zasięgnąć wskazówek z wyższej strony. Po podjęciu napowrót posiedzenia oświadczył się hr. Taaffe za projektem Steinbacha. Minister Zaleski, który poprzednio głosował za projektem swego rodaka, oświadczył teraz, iż jest sługą korony i że ulega jej życzeniu. Dr. Dunajewski natomiast odparł, iż on czuje się doradcą korony, że ob staje przy swoim projekcie lub upada z nim. Gdy jego projekt większością głosów został odrzucony, dymisja Dunajewskiego była zdecydowana. Następnie na wniosek ministra Zaleskiego przyjęto do projektu Steinbacha niektóre zwroty w autonomicznym duchu i takowy w znanej formie ogłoszono. Nominacja Steinbacha ministrem skarbu była dalszą konsekwencją tych zajęć. Dodac jeszcze należy, że Dr. Dunajewski wbrew swojej woli i oczekiwanju powołany został do Izby panów. Wybór do Izby poselskiej odpowiadałby o wiele bardziej jego intencyom“

Do kodyfikatorskiego oddziału w ministerstwie sprawiedliwości ma być powołany, jak się dowiaduje *Neus fr. Presse*, Dr. Franciszek Klein, docent prywatny dla procesu cywilnego w uniwersytecie wiedeńskim. W skutek nominacji ministrem Dra Steinbacha i śmierci radcy sekcyjnego Kaserera, stracił ten oddział dwie znakomite siły.

Z Londynu donoszą:

Według wiarogodnych, nadeszłych tutaj wiadomości, 617 żydom kazano opuścić miasto Nowogród, a 67 rodzinom żydowskim powiat nowogrodzki. Wogóle, po dług wiadomości, otrzymanych z kądinąd, surowe prawa przeciwko żydom w Rosyi mają być jak najściślej wykonane.

Rada ministrów w Paryżu zamowała się projektem ustawy o stowarzyszeniach. Ustawa ta przyznaje zupełną swobodę zakładania stowarzyszeń pod warunkami poprzedniego doniesienia o tem władzy. Przekroczenia przeciw ustawie karane będą więzieniem aż do lat pięciu. Ustawa różni stowarzyszenia złożone z samych Francuzów lub z samych cudzoziemców. Rząd będzie mógł po odebraniu zawiadomienia rozwiązać stowarzyszenia z cudzoziemców złożone nie żądając pośrednictwa sądu. Stowarzyszenia złożone z Francuzów i cudzoziemców obowiązane będą wykluczyć każdego cudzoziemca na żądanie rządu. Projekt ustawy tej postanawia dalej, iż każdemu członkowi religijnego stowarzyszenia przysługuje prawo wystąpić z tego stowarzyszenia, skoro tylko zechce, i żądać zwrotu złożonego na cele stowarzyszenia majątku.

Minister prezydent Stambulow postanowił wydalic z Bułgarii wszystkich Rosyan, podejrzanych o spiski nihilistyczne.

Odjek, omawiając podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga, wskazuje na dwurazowe odwiedziny cesarza Wilhelma II w Petersburgu i dodaje, że „polityki potężnej Rosyi nie zdołają zmienić żadne zabiegi, Austro-Węgry nie zyskają też nigdy przyzwolenia cara na zamierzoną aneksję Bośni i Hercegowiny. Nie przyczyni się też do żadnej zmiany pod tym względem podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Lud serbski prowinicyi okupowanych może z zupełnem zaufaniem liczyć na pobratymczą Rosyę i na przyszłe połączenie z braćmi swymi serbskimi.“

Pamiętajmy o 3. Maja.

Setna rocznica nadania konstytucyi 3. maja zbliża się; wszędzie w kraju tworzą się i potworzyły już komitety celem uczczenia tej rocznicy, czas przeto, aby Przemyśl nie został ostatnim w tej mierze. Czuwając nad obchodami rocznic narodowych jako dzielnym środkiem krzepienia w społeczeństwie patryotyzmu i chroniącym je przed zobojetnieniem, zapytaliśmy jeszcze przed miesiącem, czyli nasze władze autonomiczne — a w pierwszej linii Rada miejska, zamierzają wziąć

inicjatywę w obchodzie uroczystym 100-letniej rocznicy. Dotąd, o ile wiadomo, Rada nie zastanawiała się nad tą sprawą i p. burmistrz nie przedstawił żadnych wniosków Radzie.

Chociaż Towarzystwa istniejące w naszym mieście, jak Sokół, Towarzystwo dramatyczne, Towarzystwo muzyczne, Kasyno mieszczańskie i Gwiazda pamiętają o obchodzie 3. maja i bądź już uczyniły, bądź uczynią odpowiednie wnioski, uważamy ten ruch tylko za objaw prywatny pojedynczych warstw towarzyskich, który dopiero pod egidą władz autonomicznych może przyjąć takie rozmiary, aby dzień 3. maja stał się przymiarem narodem świętem i podobnie obchodowi przeniesienia na Wawel zwłok nieśmiertelnego Adama udowodnił Europie, że żyjemy i że karta dziejów naszych nie została jeszcze zamkniętą.

Szczególniej mieszczaństwo nasze i tegoż Reprezentacya, Rada miejska, powinny nader uroczyście i wspólnie obchodzić ten dzień, gdyż pamiętny akt konstytucyi 3. maja należy uważać za kamień węgielny położony pod budowę gmachu wolności, równości i braterstwa wszystkich stanów w Polsce i od aktu konstytucyi 3. maja rozpoczyna się także historia demokracji w Polsce.

Nie wątpimy, że Rada miejska i p. burmistrz na równi z nami uznaje potrzebę rychłego zajęcia się przygotowaniem do uroczystego obchodu rocznicy 3. maja; dlatego też nie przedstawiając dziś żadnego programu obchodu, ani wniosków, ograniczamy się jedynie na przypomnieniu, że, gdy nas od 3. maja dzieli zaledwo dwa miesiące i 18 dni czasu, należy na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przystąpić do wyboru komisji obchodowej i polecić jejże, aby w porozumieniu z obywatelstwem miejskiem i miejscowymi Stowarzyszeniami przystąpiła do prac przygotowawczych.

Pogawędka niedzielna.

Jestem dumny, gdyż dzisiejszą pogawędkę piszę dla miasta liczącego 36,058 dusz cywilnych i wojskowych, dla miasta, które jest 1/3 Lwowa a 1/2 Krakowa i z obydwoima stolicami kraju ma nawet pewne podobizny. I tak z Lwowem kwestyę budowy teatru, o której Towarzystwo dramatyczne śni sen bez końca, z Krakowem sprawę założenia wodociągów, traktowaną w magistracie z takim pospiechem, że wodą z tych wodociągów gasić mogą pragnienie dopiero wnukowie nasi, zaś nas dziesiątkuje tymczasem spa i odpowiednio wzrostowi ludności zapewni cmentarz, gdzie, jak donoszą, zarządca cmentarza tem się martwi, że z przyszłą wiosną w górnej części cmentarza nie będzie mógł więcej siać koniecu i pasać krowy, — bo tyle grobów przybyło.

Ospie przypisują także kandydaturę p. dr. Henryka Kolischera w Gródku. Do Przemyśla bowiem boją się kandydaci przy być, zwłaszcza, że nie kaźden chce poddać się rewakcyjnacyi, po której, jak nas przykłada poucza, lano dostać ospy naprawdę i umrzeć. Gródek skorzystał przeto ze zle-

go stanu zdrowotności u nas i postawił kandydata „od siebie.“ Na to przedstawił czieciele Latony w Gródku miał także wpłynąć poniekąd wynik ostatniego posłuchania deputacyi, którą ta miescina żyjąca z galganów i papieru wysłała do p. namiestnika. Otóż deputacya ta, pod przywództwem lekarza „praktycznego“ zażądała od p. namiestnika, aby odwołał komisarza rządowego czuwającego nad autonomia w Gródku i aby pozwolił postawić kasarnię tam, gdzie ją chcą mieć obywatele, a nie tam, gdzie ją chce mieć p. komisarz. P. namiestnik wysłuchawszy uprzejmie „specchu“ przywódczy deputacyi odpowiedział mniej więcej w następujące słowa: „Wiem, że u panów panuje wilgoć przez całych 12 miesięcy w roku, dziwi mnie przeto, iż odważyliście się w stanie zakatarzonym odbyć podróż z Gródka do Lwowa nie zaopatrzywszy się odpowiednio. Widzę bowiem, że obuwie u was w złem znajduje się stanie. Radzę przeto wziąć się do fabrykcyi butów i przy tem zajęciu nie myśleć o niczem innem, zostawiając pieczę nad dobrem waszego miasta tym, którzy są lepiej od was obuci.“ Inna wersja znów powiada,

że p. namiestnik miał deputacyę sławetnych obywateli nazwać... „butami.“ Nie chcę jednak temu wierzyć, gdyż p. namiestnik znany jest z grzeczności w obejściu i jako orędownik przemysłu krajowego. Wieść o butach grodeckich, ja przynajmniej tak sądzę, powstała w ten sposób, że p. namiestnik nawołując członków deputacyi do pracy, użył zwrotu retorycznego, jakim się klądzie nacisk na pewen okres i rzekł: „Panowie! Buty, wyrabiacie buty.“

Obojętnem jest zresztą, żali deputacyę z Gródka pod Kawkami nazwano butami lub zalecono jej robić buty, dość, że gdy deputacya powróciła do domu i opowiedziała swoim co im też p. namiestnik poradził, mędrzy grodecy rozważywszy w duchu radę p. namiestnika, postanowili chociaż nie przez wyrób butów podnieść przemysł domowy. Sposobność ku temu podała im fabryka papieru w Czerlanach, zatrudniająca bezbutny naród grodecki uchwalili więc wybrać posłem do Rady państw. właściciela tej fabryki, w nadziei, iż gdy zasiądzie w Izbie poselskiej, nie omieszka postarać się o to, aby papier czerlański został uznany za najlepszy i najtańszy, a zatem za odpowiedni do je-

dynego użytku w c. k. urzędach wszelkich dykasteryi, które — jak wiadomo — bardzo dużo potrzebują papieru. Wylczyli też, a obliczeniem zajął się p. Bazyli Dmochowski, iż spotęgowany wyrób papieru w fabryce czerlańskiej spowoduje jej rozszerzenie, w kraju całym znaczny ruch galganów i szmat niezbędnych do wyrobu papieru, w samym zaś Gródku popyt za robotnikami. Zaczem pójdzie podniesienie się ogólnego dobrobytu i kaźdy przeciętny mieszkaniec Gródka, nie oddając się sam wyrobowi butów, będzie chodził w butach i ustanie katar chroniczny, o którym p. namiestnik mówił deputacyi.

Jak widzimy, obywatele Gródka nie są znów takimi butami, aby nie umieli zrozumieć korzyści, jakie mogą osiągnąć, jeżeli właściciel papierni w Czerlanach zostanie posłem do Rady państwa z Przemyśla i Gródka.

„Proximus sum egomet mihi“, „Najbliższą ciału koszula“ powiada przysłowie, za złe nie możemy przeto wziąć Gródkowi dbałości o papier czerlański i gniewać nas to nie powinno, że o nas zapomnieli, nie pytając, czy i my godzimy się na fabrykanta z Czerlan.

„Memento“ dla wyborców.

Ustąpienie p. Dnajewskiego z gabinetu oddziało niezawodnie tak na przebieg wyborów do Rady państwa w naszym kraju, jak i na stanowisko przyszłej delegacji polskiej w Wiedniu. Były minister był faktycznym kierownikiem Koła polskiego, on wywoływał lub osmierzał opozycję w Koło stosownie do potrzeby i zapatrywań swych na sprawy parlamentarne, on powodował zwalczanie powziętych przez Koło uchwał, jeżeli je ze swego punktu widzenia uważał za nieodpowiednie, dla niego Koło decydowało się na głosowanie za projektami rządu, chociażby te projekty wielkich nawet ofiar ze strony kraju wymagały. Teraz to wszystko ustało. I dobrze się stało, gdyż przyszłemu Kołu polskiemu została przywróconą swoboda i samodzielność w działaniu. Będzie ono mogło niekępowane niczem, uczynić poparcie swoje dla rządowych projektów zależnym od uwzględnienia postulatów krajowych, a czas po temu najwyższy, bo koniecznym jest abysmy postąpili naprzód w żądaniach naszych co do rozszerzenia autonomii krajowej.

Wychodząc z tego założenia, staraniem naszym być powinno ten kierunek przyszły zaznaczyć wybitnie przy nadchodzących wyborach.

Pierwszym warunkiem samodzielności politycznej jest, — jak to już w wielu artykułach zaznaczyliśmy — niezawisłości ekonomicznej.

Otóż kraj nasz nie podniesie się do pody ekonomicznie, dopóki nie będzie mógł prowadzić własnej polityki celnej, kolejowej i podatkowej, dopóki będzie zawsze targiem dla najpodlejszych towarów wiedeńskich i niemieckich. Pierwszym bowiem warunkiem podniesienia przemysłu krajowego i korzystnego zbytu płodów snowych, są cła, dogodne taryfy kolejowe i zmieniony racjonalnie system podatkowy.

Dotychczasowe usiłowania kraju na polu podniesienia przemysłu mają wprawdzie pewne znaczenie, są jednak w stosunku do potrzeb kraju kroplą znikającą w morzu.

Przynajmniej dlatego wielką i może pierwszorzędną doniosłość postulatów sejmowego klubu lewicy, odnoszącym się do powyższych działów naszej polityki krajowo-ekonomicznej.

Życzenia te nazwać kto może sangwiniicznymi. Tak jednak nie jest. Jeżeli Węgrzy mogli uzyskać zupełny samorząd we wszystkich działach gospodarstwa narodowego, możemy i my, jeżeli potrafimy wytrwale i energicznie poprzeć nasze żądania, dojść do upragnionego celu.

Ahy jednak uzyskać to czego nam po-

Chociaż przeto ogół u nas patrzy z ukosa na Gródek, znaleźli się przecie w Przemysłu także ludzie przemysłowi, gotowi poprzeć wybrania Gródka. Nie wszyscy może o tem wiedzą a zatem czynię ogółowi wiadomem, że my mamy bardzo dużo gałganów i szmat gotowych do eksportu, które znakomite pomieszczenie mogłyby znaleźć w fabryce czerlańskiej, zwłaszcza, że dla nas są one zupełnie bezwartościowe i zalegają tylko śmietniki, w Czerlanach zaś gałgany i szmaty obecnie bardzo dobrze placą.

Jedno martwi mnie tylko, a to, że Gródek gotów odmówić w swoich murach debiutu *Gazecie Przemyskiej*, gdy p. dr. Henryk Kolischer — Czerlański zdobędzie sobie krzesło w parlamencie. Może nieszczęście to odwróci od nas mniejsza pogawędka, która — jak sobie pochlębiam — sprawę kandydatury p. dra Henryka Kolischera w należytem przedstawił świetle, jako sprawę więcej ekonomiczną niż polityczną, sprawę poruszoną przez buty, w której gałgany i szmaty główną odgrywają rolę.

Wareg.

trzeba na polu autonomii politycznej i ekonomicznej, trzeba nam reprezentacji złożonej z ludzi, którzyby się do walki czerpali w zaufaniu wyborców. Bo tylko tacy mogą stawiać stanowcze żądania, którzy w razie odmowy mogą odwoływać się do tych, od których mandat otrzymali.

Reprezentanci tacy muszą być ludźmi stylowymi, muszą się odznaczać i wiedzą i charakterem i zdeklarowaną barwą polityczną — czy postępową czy konserwatywną — mniej o to, byle nie byli mamelukami, gotowymi na każde skinienie rządu głosować za lub przeciw.

Po dwudziestu kilku latach parlamentarnego życia powinniśmy już mieć takich ludzi — niestety — mamy ich bardzo mało. Przyczyn tego smutnego objawu jest wiele. Najważniejsza tkwi w niskiej oświacie szerokich warstw naszego narodu, w nieświadomości praw konstytucyjnych. O zakład pójdziemy, że trzy czwarte części z tych, którzy w d. 4 marca rozstrzygać będą składzie naszej delegacji, nie mają pojęcia, czy wybierają posła do Lwowa czy do Wiednia i że zaledwie może dziesiąta część ma jakie takie pojęcie o doniosłości nadchodzących wyborów, o zakresie ustawodawczej władzy Rady państwa.

W podobnych warunkach rozstrzyga często przypadek o wyniku wyborów, bo pieniądze rzucony między masy lub hasła kłamliwe odgrywają tu wielką rolę, a nie potrzeby kraju i narodu.

Nie starano się u nas nigdy zapoznać wyborców z ich prawami, nie kształcono ich na sejmikach relacyjnych, wiecach i zebraniach, nie objaśniono, nie słuchano ich żyweń. Nie też dziwnego, że wysyłamy często do sejmu i parlamentu posłów, którzy o wszystkim myślą, o wszystko się starają, tylko nie o to, co nam potrzeba, którzy uchwalają prawa krzywdzące własnych wyborców.

Otóż w tem leży niemoc nasza, że nam brak spójni między wyborcami a wybranym, tej spójni, która polega na obopólnym zrozumieniu potrzeb narodu. Dlatego mamy karyerowiczów i mamy polityków, a nie mamy prawdziwych reprezentantów istotnych naszych potrzeb.

Rząd zna tę niemoc naszą, wie, że może przeprowadzić wybory po swej myśli i dlatego z naszą delegacją nie potrzebuje się tak liczyć, jak się liczy z delegacjami innych narodowości np. Czeską.

W Czechach, jak sobie nasi czytelnicy przypominają, postanowił rząd doprowadzić do ugody między dwoma narodami ten kraj zamieszkującymi i w tym celu wysłuchał zdania jednej i drugiej strony, u nas w sprawie ugody z Rusinami rząd nie tylko Polaków o zdanie nie pytał, ale ani nawet nie o rokowaniach ugodowych nie powiedział. Wszystko to się stało „streng ämtlich“, a reprezentanci nasi dowiedzieli się do piero o zawartej ugodzie z *Wienerki* i *Neue Fr. Presse*.

W Czechach punktałyce ugodowe omówione przez delegatów niemieckich i staroczeskich nie podobały się młodoczechom. Naród czeski stanął po stronie opozycji, nazwał najznakomitszego przywódcę czeskiego Riegera zdracą, doprowadził do rozwiązania Rady państwa, spowodował dymisję Dnajewskiego, a uczynił to wszystko dla tego, bo rozumiał swe prawa, swe potrzeby, bo ma się i potrafi jej użyć w obronie zagrożonego bytu swego. U nas możnaby cały kraj sprzedać, zanimby się setny wyborca połapał, co się z nim stało.

Popatrzmy na nasze stosunki. Prócz Lwowa i Krakowa, gdzie wybory miewają rzeczywiście charakter polityczny, gdzie ludność kieruje się zasadami, programem, hasłem politycznym, prócz kilkunastu okręgów wschodnich, gdzie Rusini walczą z panami, wszędzie gra rolę wszystko, tylko nie istotna zasada. Miasto walczy z miastem, przesaąd żydowski starowierczy z pieniądźmi żydów postępowych, osobistości z osobistościami, — a najczęściej nie ma walki tylko

wybor przeprowadza się bezmyślnie „jak kazali“.

I to są polityczne wybory! Najlepsi nasi ludzie, ekonomiści, prawnicy, przemysłowcy, którzyby wielkie społeczeństwu oddać mogli usługi, nie zasiadają ani w Sejmie, ani w Radzie państwa, bo niema okręgu, w którymby mogli uzyskać mandat. Nie wybierze ich chłop, bo o nich nie wie, nie wybierze miasto, bo ma domorostych krzykaczy i polityków, którzy w domu dużo mówią a w parlamencie milczą, — nie wybierze ich wreszcie większa własność, bo tam sąsiedzkie stosunki i pokrewieństwa o mandatach rozstrzygają.

Dlatego też miewamy w Wiedniu posłów, których nazwisko dzienniki wtenczas tylko notują, gdy jest imienne głosowanie. (D. c. n.)

Ruch przedwyborczy.

Sufragan przemyski Ks. Kniowski wydał kurendę do duchowieństwa w sprawie wyborów, w myśl znanego programu p. Romańczuka.

Komitet przedwyborczy miasta Przemysła zaprasza kandydatów, którzyby o mandat poselski do Rady Państwa z miast Przemysł-Gródek ubiegać się chcieli, aby kandydaturę swoją do dnia 19. b. m. u przewodniczącego komitetu zgłosili a na walnym zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie dnia 22. lutego 1891 o godzinie 3 po południu w sali ratuszowej — o sobiście swoje wyznaczenie polityczne złożyli. Przemysł dnia 12 lutego 1891. Za komitet przedwyborczy: Dr. Aleksander Dworski wr. Przewodniczący, Ignacy Frankowski wr. Zastępca przewodniczącego.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań komitetów powiatowych zatwierdza następujące kandydatury do wyborów do Rady państwa:

1. Z okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów Jerzego ks. Czartoryskiego.

2. Z okręgu wyborczego Przemysł-Dobromil-Mościska Antoniego Tyszkowskiego.

We Lwowie dnia 12 lutego 1891.

Przewodniczący: Sapieha.

Kandydaci zatwierdzeni przez komitet centralny posłowali z powyższych okręgów wyborczych w poprzedniej kadencji Rady państwa.

Nasejmiku przedwyborczym zwołanym przez Rusinów w Przemysłu w lokalu Ruskiej Besidy stanął w sobotę przed wyborcami p. prof. *Romańczuk*.

Turczański komitet ruski postanowił dnia 9 b. m. oświadczyć się za kandydaturą posła sejmowego p. Teliszewskiego. Z 17 obecnych członków komitetu, 11 dało swój głos na p. Teliszewskiego, 2 na dra. Antoniewicza, 4 wstrzymało się od głosowania. Obradom przewodniczył ks. Kornel Jaworski z Łomży.

Ruski komitet wyborczy w Lisku rozesał do wyborców okręgu wyborczego Sanok-Lisko Brzozów odezwę, wzywającą do wzięcia udziału w akcji wyborczej.

Sprawy miejscowe.

Dzielnica zadżumionych.

Przednieście Garbarze, a szczególnie część takowego położona pomiędzy Sanem i ulicą Czarnieckiego, którą przetrzyna ul. Kopernika wiodąca ku rzeźni miejskiej, tak jest zaniedbanem i pozabawionem troskliwości ze strony magistratu, iż poczuwamy się do obowiązku przedstawienia w krótkości prawdziwego obrazu oplakanych stonków, jakie tam już od dłuższego czasu panują.

1) W wiklinie, tak zwanych „łozach“, nad Sanem, i to w dwóch miejscach składowa się wszelkie śmieci wywożone z miasta i wylewają nieczystości kloaczne.

2) W tej samej wiklinie zabija rakarz chore bydło, ściaga zeń skóry i zakupuje pobieżnie ścierwo.

3) W dawnej rzeźni urządzone stajnię na bydło przeznaczone do bicia i podobne stajnie, gdzie stoi w przecięciu po 50 sztuk bydła, istnieją w kilku realnościach przy ul. Kopernika. Stajni tych nikt nie czyści, a bydła spędzonego nie ogląda weterynarz.

4) Kanał prowadzący przez Błonie, do którego z rzeźni spływa krew i kał, nie ma nale- żytego spadu i nie jest nakrytym.

5) Przy samej ul. Kopernika istnieje suszarnia skór Bangera, którą już dawno kazało starostwo zamknąć. W tej suszarni mieszkają ludzie i tam wydarzył się pierwszy wypadek ospy.

6) Przy ul. Polnej mieści się wielki skład szmat i kości, a nikt nawet nie myśli o desinfekcji materiału, będącego jednym z najdzielniejszych rozplemniaczy przerożnych zakaźnych chorób.

7) W całej dzielnicy nie ma ani jednego kanału, mieszkańcy przeto wylewają pomyje i nieczystości na ulicę, która jest zarazem kloaką i śmietnikiem.

Z tych powodów rozszerza się po całej dzielnicy odór padliny i zgnilizny różnych organicznych odpadków, tak okropny, iż wszyscy porządniejsi czynszownicy opuszczają mieszkania, a właściciele realności narażeni są na bardzo znaczne straty. Inwentarz żywy narażony jest na zarazę od bydła spędzonego do brudnych stajen, a ludzie na choroby z wyziewów, jakie zieją z suszarni skór Bangera, kanału na Błoniu i składu szmat i kości przy ul. Polnej. Wszelkie przedstawienia poczynione w magistracie pozostały bez skutku, chociaż dzierżawca rzeźni radny p. Jan Adamowski wie najlepiej sam o nieporządkach w tej dzielnicy, gdyż przekonał go o nich własny zmysł powonienia, ile razy sam lub z p. weterynarzem udawał się do rzeźni.

Mieszkańcy ul. Kopernika tuszą sobie przeto nadzieję, że na tej drodze zwróca może uwagę panów radnych na „Dzielnicy zadżumionych“ i doczekają się przynajmniej najuniżeńszej interpe-lacji w Radzie miejskiej.

KRONIKA.

Przemysł, d. 14. lutego 1891.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza z Niżankowic p. Józefa Gronnickiego do Komarna.

Sąd wojenny w Olomuńcu skazał na 15-letnie więzienie Wacława Marka, który ukrał plany twierdzy przemyskiej i sprzedał je Rosji. Skazany odbędzie karę w twierdzy Theresienstadt.

Ślub W niedzielę dnia 8. b. m. w zło-czowskim kościele parafialnym odbył się ślub panny Michałiny Dębickiej córki Ksawerego i Klotyldy z p. Ernestem Gauterem, koncypientem notaryalnym z Jarosławia.

Upadłość. Pni. Marya Tygrowska, prowadząca przez długie lata z rzadką sumiennoscia i pracowitością handel ze szkłem, porcelaną i chińskim srebrem, zgłosiła w sobotę upadłość. Konkurencja i brak odbytu spowodowały tę smutną katastrofę, a szkoda, bo nie posiadamy zbyt wiele uczciwych sklepów w Przemysłu.

Roboty wodne. Z budowli wodnych za-twierdził Wydział krajowy projekt ubezpieczenia rzeki Lubaczówki w powiecie jarosławskim i cieszanowskim. Projekt obejmuje trzy pola robotce: 1) Pod Czerwoną wolą dla zabezpieczenia cerkwi kosztem 1840 zł. Na te roboty przyznał Wydział krajowy subwencję w wysokości 33 1/2 proc. i przyrzekł wyjednać u rządu dalszy zasitek w tej samej wysokości i w tym celu uczynione zostanie przedstawienie do ministerstwa rolnictwa, 2) Roboty pod Manasterzem w powiecie jarosławskim obliczone zostały na kwotę 2090 zł. 3) Roboty pod Zakopanem w powiecie cieszanowskim wynoszą kwotę 5200 zł. — Co do tych ostatnich dwóch projektów postanowił Wydział krajowy zapytać wpród reprezentacje powiatowe, czyli strony interesowane, względnie powiaty, skłonne są pokryć 1/2 część kosztów, poczem dopiero będzie mógł Wydział krajowy wziąć pod rozwagę kwestyę udzielenia z krajowej dotacji melioracyjnej subwencji w wysokości 33 1/2 proc., oraz poczynić kroki o wyjednanie takiej samej subwencji z funduszu państwowego.

Wieczorek z tańcami na dochód bursy dla chłopców im. św. Mikołaja, odbędzie się dnia 19. b. m. w sali rady miejskiej.

Na ślizgawce Towarzystwa tyżwiarskiego przygrywać będzie w niedzielę po południu muzyka wojskowa.

W hotelu Victoria odbędzie się w niedzielę, dnia 15. b. m. koncert kapeli wojskowej 10. p. p.

Teatr niemiecki, pod dyrekcją niejakiego Schlesingera, ma przyhyć z końcem b. m. aż z Gmunden do naszego miasta. Obecym przyszom nie rokujemy wielkiego powodzenia.

Gdzie komisarz targowy? Wiadomem jest ogółowi, że na targu piątkowym panuje u nas zawsze nieład taki, iż trudno się czego dokupić. Jedna z gospodyń opisuje nam swoje przejścia na targu piątkowym w sposób następujący: „Chciałam kupić jaj. Stały wprawdzie ogromne paki napelnione jajami, stały też nad nimi wiejskie gospodynie, ale niestety po to tylko, aby owe paki jajami z ich kosztów wyjętymi zbogacać, a właścicielkę ich żydówkę czynić coraz opryskliwszą dla gospodyń miejskich lub służących, które jaj poszukiwały,

Zbliżając się do jednego takiego smoka izraelskiego, pożerającego ostatek jaj z kobiątki jakiejs włościanki, która woli je taniej oddać żydówce, bo ta bierze od razu wszystkie, niż sprzedawać po troszę, choćby drożej, pytam: „Po czemu jaja? Żydówka mi na to odpowiedziała niegrzecznie: „To nie na sprzedaż! Ha! kiedy nie, to nie myśl sobie i idę między „baby“. Lecz cóż: ta ma ledwie 2 jajka, ta ze 4, owa 6, tak że z każdą z osobna targ trzeba było prowadzić, aby kilkanaście jaj zakupić. To też zebrawszy zaledwie nieszczęśliwą liczbę 13, a potrzebując ich więcej, wracam znowu do owego zastępu pak i pytam innej żydówki: „Po czemu jaja? Ta mnie znowu ofukła. „Ja nie sprzedaję — ja także kupuję“ — i rzeczywiście 8 jaj z koszyka „baby“ przeszło w tej chwili do paki, — a właścicielka zapłaciła kobiecie 20 ct. Kobieta zadowolona się tą zapłatą, a przed chwilą, gdy ja jej takż sam układ proponowałam, to mi stanowczo odpowiedziała, że „Lysze 6 za dwie szóstki prodaju.“

Oto rys targu piątkowego, który świadczy o braku dozoru funkcjonaryszu targowych i o nadużyciach, jakie w skutek tego się dzieją, bo gdyby istniał w rzeczywistości komisarz targowy, to w pierwszym rzędzie usunąłby przekupniów z jajami w pakach „nie na sprzedaż“, bo takie na targu znajdować się nie powinny.

To samo dzieje się z masłem. Czego nie wykupią po drodze — to już pewnie nie warte, zarobione i ani do stopienia, ani do użycia jako niby świeże, a kontroli nad tem nie ma żadnej, mimo, że dla samych względów sanitarnych nader ścisła być powinna.

Skarga matki. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Reda cyo! Podpisana, niezamożna wdowa, widziała się zmuszoną z braku dostatecznych środków, oddać swoją chorą córkę do tuł. powsz. Szpitalu. Często odwiedzałam chorą, o czem zarząd wiedział i w czem żadnej trudności mi nie czynił. Ostatnie odwizdiny miały miejsce na dniu 3 b. m., a gdy podówczas zauważałam, że córce jest nieco gorzej, chciałam ją na dniu 5-go b. m. powtórnie odwiedzić. Jednakowoż już więcej puścić mię do niej nie chciałam, mówiąc mi: że wstęp do szpitala przez dni 10 jest wzbroniony.

Dopiero gdy zięć mój uzyskał pozwolenie odwizdzenia chorej od pana primaryusza na dniu 7-ym b. m. o 10. godz. rano, z hołem wielkim dowiedział się, że chora moja córka umarła i że ją niestety jeszcze 6. b. m. w nocy wywieziono na cmentarz.

Co za nieludzkość, i co za postępowanie srogie ze strony zarządu, który wiedząc, iż zmarła ma tu matkę i krewnych, których zawiadomić o nastąpięcej śmierci należało, nie tylko że o to się nie postarał ale owzem najprawdopodobniej rozkazał służbie szpitalnej nie wspominać o śmierci mego dziecka, co wnosić można także z tego, że najpierw dnia 6. b. m. niechciano mię jako matkę, dopuścić więcej do chorej, która już w Bogu usnęła na wieki, a powtórnie, że nieuzwolono zięciowi memu prędzej wstępu do szpitala aż dopiero na dniu 7. b. m. — kiedy już z trupem całkowiec się uporano.

Pytam się więc, dlaczego postępuje w ten sposób zarząd tuł. szpitala, czy jest może tak czułym, że nie może znieść widoku rozpaczającej matki za dziecięciami i jej też boleści? i dlatego rozkazał trupa tak wczesnie, bo nieczekając doby i w niespełna 24 godz. po wyzionieciu ducha zawieźć na cmentarz a w pośpiechu wystawiając kartkę pośmiertną wypisał na takowej fałszywe imię, bo zamiast Franciszka „Franciszek Słowiński“.

Boleśnie i przykro jest matce, która zwłok swego dziecięcia oglądać nie mogła ani też przyczynić się do przyzwoitszego wywiezienia trupa. Przemysł d. 13. lutego 1891. *Słowińska w. r.*

Kradzieże. W domu p. Kr., położonym pod l. 298 przy węgierskim trakcie, popełniono od miesiąca sierpnia z r. 16 drobnych kradzieży. Między innymi przedmiotami zabrał niewiadomy sprawca 12 kluczyków, którymi teraz otwiera komórki na drzewo i zaopatruje się sposobem durnym w drzewo. Omgdaj zginęła w tym domu w południe z pokoju niezamkniętego para buciaków. Wszystko wskazuje, że kradzieży dopuszcza się złodziej domowy. Życzycy by należało, aby policja wdała się w tę sprawę i wykryła ptaszka.

Brutalny chlebobawca. Donoszą nam, że jeden z tutejszych piekarzy, za jakieś przewinięcie służbowe skarcił dnia 13. b. m. chłopca terminującego u niego nie tylko cielesnie i to tak, że go obił do krwi, lecz, że schłostanego zamknął w dodatku w piwnicy i trzymał go tam na łańcuchu w zimnie i głodzie. O zajęciu doniesiono podobno policji miejskiej.

Usiłowane samobójstwo. Pni. W., zo na browarnika z Bakończy, który, jak to w poprzednim numerze Gazety doniesiono, postrzelił się na polowaniu, — tak się zamartwiła tym wypadkiem, że onegdaj zażyła w samobójczym zamiarze znaczną dawkę morfiny. Rychła pomoc lekarska i natychmiastowe zastosowanie antidotów uratowało p. W. od niechybnej śmierci ze zamartwienia.

Krasiczyn. (Koresp. Gaz. Przem.) Onegdaj umarła w Krasiczynie mieszczanka na czarną ospę. Mimo, że choroba ta jest w naj-

wyższym stopniu zarazliwą i rozkład ciała następuje bardzo szybko, wyniesiono zmarłą do kościoła i wystawiono na katafalku przez dwa dni. Zmarłą odwiedzało mnóstwo osób i łatwo stać się może, że ten jeden wypadek będzie miał kilka innych w następstwie. Piszemy o tem do was, aby starostwo dowiedziawszy się z Gazety o naszych porządkach sanitarnych, pouczyło p. burmistrza miasteczka Krasiczyna, jak ma sobie w przyszłości w wypadkach śmierci na ospę postąpić.

Niżankowice. (Koresp. Gaz. Przem.) U nas w Niżankowicach rodzą się obecnie cielęta stanowiące rzadkie zjawisko anatomiczne, bo jedyna ówiartka tutaj sprzedawanej cielęciny, ma aż dwa kolanka. Rzeźnikami są oczywiście żydzi, a pan sekretarz gminny, który ma kontrolę nad mięsem, nie troszczy się wcale o to kto, gdzie i co bije. Żydzi korzystają z tego i do 8 funtów mięsa dokładają 4 funty kości mówiąc: „że naszy cielęta to już takie z dwiema kolankami“. W dodatku każą sobie płacić i za mięso i za kości po 18 ct. za funt. O Izraelu! ty uczysz nas cierpliwości.

Kronika zamiejskowa.

Pogrzeb ś. p. dr. Aleksandra Ogonowskiego był okazją manifestacją tego, jakim nżaniem między Rusnami w Galicji cieszy się program narodowców, którego jednym z filarów był ś. p. zmarły. Zwłoki przedwcześnie zmarłego profesora i szczerego ruskiego patriotę odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku tłumy publiczności liczące kilka tysięcy i liczne duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Ze wszystkich zakątków Galicji, gdzie tylko żyją Rusini, przybyły deputacje, aby oddać ostatnią usługę zmarłemu lub naćślanio wieńce. Gdy pogrzeb ruszył z domu żałoby, szły przed zwłokami dżigim szeregiem deputacje z wieńcami. Wieńców niesiono 16, a między innymi wieńiec od senatu akademickiego, od redakcy *Dila* (nieśli współpracownicy) od „Narodnej Rady“ (niósł p. Romańczuk), od *Czasopysu prawniczego* (niósł dr. Oleśnicki), od redakcy *Zoryi*, od „Akademickiego Bractwa“, gr. kat. studentów i t. p. Resztę wieńców przeszło 30 wieziono na osobnym wapaniałym rydwanie. Tuż za karawauem zaś niesiono berta akademickie, okryte czarną krepą na znak żałoby. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, senat akademicki i liczni przyjaciele, znajomi i zwolennicy ś. p. zmarłego i jego pojedynczej polityki.

Gdy karawan stanął już u wrót cmentarza, młodzież akademicka zainicjowała naswych barkach zwłoki zmarłego do grobu. Tu w rzewnych słowach przemówił ks. dr. Józef Lewicki i głosem drżącym ze wzruszenia ze łzami w oczach pożegnał tego cichego a zacnego pracownika na niwie narodowej, kochającego szczerze ruski kraj i naród, i zaznaczył, iż nad śmiercią jego boleć muszą wszyscy Rusini dbali o dobro swej ojczyzny. Następnie w imieniu „Akademickiego bractwa“, którego zmarły był prezesem, przemówił akademik Kolesa, a w imieniu senatu akademickiego prof. dr. Piętak. Ostatni głos zabrał prof. A. Wachunian, i przesłał ostatnie słowa pożegnania swemu towarzyszowi, którego niestety śmierć tak prędko z grona przyjaciół wyrwała.

Pogrzeb, odbył się kosztem ruskich narodowych Towarzystw, gdyż tak uci wiali lwowscy Rusini narodowcy, wie zorem w dniu śmierci ś. p. zmarł go. Dr. Ogonowca jest pierwszym Rusinem, którego ten uroczynie zasłużony z szczerą spłatką.

Senat uniwersytetu jagiellońskiego przesłał wszechciety lwowskiej pismo kondolencyjne z powodu straty, jaką poniosła ona przez śmierć ś. p. Ogonowskiego.

Rodzina zmarłego otrzymała mnóstwo kondolencyjnych telegramów ze wszystkich stron Galicji.

Rozmaitości.

Zbytek pieniędzy W Thonon w Sabaudyi zastrzelił się angielski turysta Karol Pratt. W pozostawionym liście oświadczenia, że odziedziczył ni dawno 7 milionów, które tak mu zamęciły życie i takim stały się ciężarem, iż jedyny sposób uwolnienia się od tego zbitku pieniędzy widzi tylko w lufie rewolwerowej.

Traktat Arystotelesa. P. Scott, dyrektor sekcji manuskryptów w British Museum, odnalał nieznanym dotychczas traktat Arystotelesa o konstytucji w Atenach, to jest najciekawszy urywek szeregu studyów praktycznych, którym poświęcił się autor

„Polityki“ przed rozpoczęciem swojego dzieła. Odkrycie to, ogłoszone przez *Times*, nie znalazło najprzód wiary u paleografów, przyzwyczajonych do wybiegów fałszerzy, dziś wszelkie wątpliwości zostały rozprószone; po czteromiesięcznych badaniach sprawdzono i udowodniono autentyczność rękopisu. Należał on do stosu zwitków kupionych w Egipcie, a których wartości nie znali ani sprzedający, ani nab wcy; decyfrując owe dokumenty, p. Scott zdziwił się utępieniem, zobaczywszy manuskrypt Arystotelesa, lecz nie mówił o tem nikomu, dopóki nie przekonał się dowodnie. Tekst wyjdzie niedługo w osobnym tomie, zapętrzony przedmową i notatkami uczonego F. G. Kessvana; przygotują także bardzo staranne facsimile.

MAŁY FEJLETON.

Czem myśli głowa ściętego.

Ścięcie mojdercy z Eyrauda w Paryżu, poruszyło w dziennikarstwie paryskim żywą dysputę nad pytaniem: „Czy głowa ściętego myśli“ P. Michel Delines, jeden z współpracowników *Figura* wpadł w tej mierze na pomysł oryginalny; mianowicie twierdzi on, iż posilkując się hypnotyzmem, można, zualazłszy odpowiednie medium, temuz suggerować, że została mu głowa odcięta, i tym sposobem odkryć tajemnicę owej strasznej chwili. P. Michel Delines na poparcie swego twierdzenia przywodzi epizod z życia sławnego malarza belgijskiego Wiertza, który przed laty, gdy jeszcze hypnotyzm nie był przedmiotem ścisłych badań naukowych, poddał się próbie, mającej rozjaśnić grobową noc śmierci.

Wiertz zajnował się wiele kwestyą kary śmierci i chciał się koniecznie przekonać, czy głowa ściętego w chwili, gdy ją nóż gilotyны odcyja od tułowia, ma świadomość o tem co się z nią stało.

W tym celu, będąc zaprzyjaźnionym z lekarzem więziennym dr. M. w Brukseli, wyrobił sobie u niego pozwolenie znajduwaną się pod gilotyną w chwili, gdy głowa skazanego na śmierć odcyja od tułowia wpada do kosza napełnionego trocinami. Aby do świadczenie mogło się udać, „amagnetyzował“, jak dawniej mówiono, dr. D. Wiertza kilka razy przed dnem justyfikacyi.

W dniu ścięcia ukrył się Wiertz z dr. D. i dwoma świadkami pod gilotyną tuż przy koszu, w który głowa ściętego wpaść miała. Dr. D. wprawił Wiertza w stan hypnozy i rozkazał uśpionemu zidentyfikować się ze skazanem, myśleć jego myślami, odczuwać co on odczuwał i do nośnym głosem opowiadać myśli, jakie snuć będzie głowa ściętego w chwili ścięcia.

Hypnoza się udała, Wiertz zapadł w sen głęboki.

Dr. D. i dwóch świadków, słyszeli jak kat z pomocnikami swymi wyprowadził skazańca na szalot, jak go skrupowanego ułożyli na desce. W tej chwili zaczął się Wiertz rzucać niespokojnie i błagać, aby go obudzono, gdyż cierpi niewymownie z obawy przed śmiercią. Zapóźno! nóż spadł...

— Co czujesz? co widzisz? zapytał lekarz Wiertza.

Wiertz wnił się na ziemi i jęczał głucho, nareszcie wyszeptał:

— Grom!... Huk!... Błyskawica!...

Okropność! Ona myśli!... Ona widzi!...

— Kto myśli? Kto widzi?

— Głowa!... Cierpi okropnie. Ona czuje i myśli, lecz nie może pojąć, co się z nią stało... Ona szuka tułowia... Jej się zdaje, że musi się z nim połączyć; wyczukuje śmierci, a śmierć nie przybywa...

Gdy Wiertz te przerażające wymawiał słowa, lekarz i świadkowie przypatrywali się bacznie głowie spoczywającej w koszyku na trocinach. Z odciętej głowy, o wargach otwartych i zaciśniętych zębach, patrzyły na nich oczy nieruchome; krew bryzgała z przeciętych naczyń, broczyła twarz, włosy.

Wiertz zaczął znów mówić.

— Dusi mnie jakaś ręka. Olbrzymia, bezlitośna dłoń... Ona mnie zmiażdży... Obłok krwawy zasłonił oczy... Przekłęta dłoń, ja się wyrwę z twego uścisku. Darczna walka... Co?... Co to jest?... Krew! Krew!... Jestem głową odciętą...

A wtem po długich, okropnych mękach przyszła głowa do przekonania, że ją odzielono od tułowia.

Wiertz westchnął.

— Co widzisz? Gdzie jesteś? badał lekarz.

— Patrzę w nieskończoność... Czy umarłem już?... Czy się wszystko skończyło?... Kiedy połączę się z moim tułowiem?

Ludzie, ludzie bądźcie litościwymi, oddajcie mi moje ciało... Jeszcze myślę, jeszcze czuję, pamiętam wszystko. Tam siedzą moi sędziowie... wydał wyrok... Żono moja! dziecko moje!.. Nie, wy mnie nie kochacie już... Jestem opuszczony. Połączcie głowę z ciałem, a powrócę do was... Nie!.. Nie chcecie... Mimo to kocham was... Jeden cała, jeden cała!.. Placzesz? Zbroczyłem cię krwią... Kiedy się to skończy!.. Kiedy? Cierpię niewypowiedzianie...

Przy tych słowach Wiertza ruszyły się oczy w głowie ściętej i spoglądały na lekarza i świadków wzrokiem błagalnym.

Wiertz mówił dalej.

— Nie!.. Nie! Ból podobny nie może być wiecznym... Bog jest miłosiernym!.. Ziemia znika... W dali widzę małą, jasną gwiazdę. Tam w górze spokój błogi... Dobrze mi. O bardzo dobrze... Spoczne... Usnę...

Wiertz zamilkł, oddychał spokojnie, prawidłowo. Spał.

Dr. D. podniósł ściętą głowę. Krew zaskrzępta, skronie, polczki były zimne. Powieki spadły, głowa nie żyła. —

Z Izby sądowej.

Na pierwszą kadencyę sądu przysięgłych, która ma się rozpocząć dnia 2. marca b. r., wylosowano następującą listę słuźbową. Przysięgli główni: Barsam Saul kupiec, Jaworów. Breitbart Leib wł. real., Rogóźno. Byk Józef Dr. adwokat, Dobromil. Drohojowski Kazimierz hr. wł. dobr. Tamanowice. Gaus Bernard Dr. kand. adw., Przemysł. Gawor Tomasz kupiec, Hussaków. Goldfarb Chaim Dr. kand. adw., Przemysł. Grossmann Chaim wł. real., Przemysł. Henner Baruch fotograf, Przemysł. Hibl Aleksander Dr. adwokat, Jaworów. Horbaty Jurko rolnik, Czerniawa. Jaworski Władysław przedsiębiorca, Przemysł. Jocz Bolesław wł. dobr. Krzyweza. Kozłowski Michał kupiec, Przemysł. Koziebrodzki Władysław hr. wł. dobr. Chłopiec. Krokowski Wiktor c. k. notaryusz, Mościska. Krukowiecki Aleksander hr., wł. dobr. Aksamianice. Krug Eizik kupiec, Przemysł. Kucharski Gerwazy rolnik, Krysowice. Lang Jakób gospodarz, Kuttenberg. Łuszyński Wiktor mechanik, Mościska. Margel Simel, wł. realności, Mościska. Müller Jakób propinator, Zabłotce. Ostermann Izaak dzierz. dobr. Hubice. Pruszyński Feliks wł. real., Huczko. Schabenbeck Karol cukiernik, Przemysł. Schornstein Samuel wł. real., Jarostaw. Skalski Stanisław wł. dobr. Podmojsce. Stępiński Bogumił wł. dobr. Ożomla. Süßwein Leopold finansista, Przemysł. Tustanowski Michał wł. dobr. Taruawa. Waluszczyk Bruno budowniczy, Przemysł. Weiss Markus wł. real., Wielkie Oczy. Witkowski Edward kupiec, Przemysł. Younga Władysław dzierz. dobr. Hraszatyce. Zielonka Władysław c. k. notaryusz, Sieniawa.

Przysięgli zastępcy: Dr. Jakób Baumfeld, adwokat. Chaim Blumenfeld, Aron Duldig. Dr. Jakób Glanz. Jakób Probststein. Dr. Alojzy Szalay, pensyjonowany lekarz. Tarczyński Fryderyk. Dr. Trybulec Franciszek, lekarz; — wszyscy z Przemysła.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Henryk Słowiński.**

Drobne ogłoszenia.

Agentów za znaczną prowizją poszukuje fabryka drzewnianych zakrętek i wyrobów z drzewa Józefa Pick & Comp w Trauttenau (Czechy).

Lis ulaskawiony jest do sprzedania. Blizsza wiadomość pod l. 9 ulica Zielona.

Do sprzedania dom murywany (nowy) o 4 pokojach z 2 piwnicami i przynależnościami: budynkiem gospodarskim, studnią i ogródkiem przy trakcie Węzierskim, naprzeciw „Białego konia“. Wiadomość u nauczyciela Pierzchały

Dwa nowe fortepiany, oba ozdobne krzyżowe, amerykańskiego systemu, pierwszorzędnej firmy i jeden przebrany są do nabywania. Do oglądnięcia codziennie między godziną 12 a 3 po południu a 7 wieczorem. — Blizsza wiadomość u Grzywińskiego, Rynek 2. 1 pięć •

Rysownik biegły i technik znajdzie natychmiast zatrudnienie za odpowiedniemi wynagrodzeniem w biurze c. k. oddziału leśno technicznego dla zabudowania górskich potoków w Przemyslu przy ulicy Kopernika l. 236 (dom p. Trafnika).

W hotelu pod „Opatrnością“

do wynajęcia od 1. czerwca b. r. wielka sala z dwoma przyległymi pokojami. Blizsza wiadomość u dzierżawcy hotelu.

